

## O potrzebie zachowania architektury modernistycznej w Polsce

**Maria Jolanta Żychowska**  
Kraków, Polska

Wiek XX przeminął i fakt ten skłania do refleksji nad sposobami ochrony architektury tamtego okresu, w tym także w odniesieniu do architektury polskiej. Problem wywołuje jednak wiele dyskusji, gdyż spuścizna ta nadal nie zawsze jest dość ceniona - nawet w gronie profesjonalistów. Dla niektórych wydaje się bowiem nie wystarczająco „stara” w naszym krajobrazie kulturowym i pozostająca na peryferiach dokonań światowych. Mimo to dziedzictwo ar-

1. Kraków. Budynek mieszkalny dla profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, al. Słowackiego 15, Ludwik Wojtyczko, 1930. Widok narożnika. Fot. Maria J. Żychowska.



chitektoniczne ubiegłego stulecia wpisane zostało mocno w sentymentalną pamięć grona admiratorów, które z biegiem czasu wyraźnie rośnie. Warto więc przeanalizować możliwości skutecznego zachowania tej substancji, która często popada w niełaskę tylko z powodu faktu nieznamomości jej autentycznych wartości. Generalnie stawianym zadaniem jest, przede wszystkim, znalezienie formuły funkcjonowania we współczesnych warunkach i kreatywne przekształcanie w nową jakość, przy zachowaniu oryginalnych rozwiązań technicznych i konserwacji historycznych detali.

Są w Polsce takie miejsca, gdzie architektura o wspomnianej wyżej genezie nie ma nawet przywileju pozostawania w ludzkiej pamięci. Dotyczy to między innymi ewangelickich kościołów, znajdujących się na terenie zachodnich województw Polski. Często się tam zdarza, iż w niewielkich miejscowościach są dwie świątynie, z których tylko katolicka jest uczęszczana, zadbana, podczas gdy ta druga stoi przeważnie zamknięta i niszczeje. Wartość historyczna tych budowli nie zawsze jest rzeczą najważniejszą, bo często wyróżniają się one w inny sposób - na przykład zachowanymi, pięknymi witrażami. W tym kontekście wymienić warto świątynię poewangelicką w Prusicach, na Dolnym Śląsku, wzniesioną w początkach XX stulecia w stylistyce historyzmu. Znajdujące się w niej witraże pochodzą z pracowni Gottfrieda Heinersdorfa w Berlinie, a wykonane zostały w 1911 roku według projektu Karla Roberta Polloga. Cztery monumentalne okna z obrazami o tematyce chrystologicznej stanowią najznaczącą realizację tego artysty. Ich wartość estetyczna i historyczna jest duża, a dodatkowo niezwykłym jest fakt, że zachowały się *in situ*, co po działaniach II wojny światowej jest zjawiskiem



Apartment house for professors of Jagiellonian University  
1930, Modern Movement  
Poland, Krakow, 15 Juliusz Slowacki av.  
Architect: Ludwik Wojtyczko

The building was constructed along avenue that architectural image was created, in big part, during InterWar period. Many representative buildings were situated down the avenue. Original shape of this building with cut off corner and in that place designed two high bay windows linking four levels, makes in that place a fantastic and original architectural dominate.

Listed: A 971. Also listed as a building in Krakow – city – monument of history  
Recognized by DOCOMOMO-Poland working party, published in big number of research works in Poland and abroad

From the beginning first owner: Jagiellonian University  
Current condition is relatively good, but exterior decoration is permanently destroyed by climate. The windows have been framed with black ceramic tiles that, because of rain, snow, rapid changing of weather, actually do not exist in former shape.

## 2.2. Justification of significance

This building is recognized as one of the most significant examples of Modern Movement architecture in Poland. In Polish scale it represents typical Cracovian architecture which an important feature is specific decorativeness. This decorativeness was connected with local tradition to emphasize national, regional roots of the architecture through repeating historical elements. Those tendencies were conducive to strengthening the position of the "architecture-of-the-middle" during InterWar period. It caused an intermediately position between tradition and leading modern trends.

2. *Fiszka dokumentacyjna zredagowana w odpowiedzi na apel ICOMOSu w sprawie rejestracji dziedzictwa architektonicznego XX wieku.*

absolutnie jednostkowym. Bardzo niewiele takich witraży przetrwało do dzisiaj. Są kruche i mało odporne na działanie czasu, a te pochodzące z niemieckich warsztatów często spotykają się z niezwykłym odbiorem oraz obojętnością.

Witraże nie mogą istnieć bez przestrzennych ram, jakie tworzy architektura. W muzeum, czy w jakimś innym miejscu ich eksponowanie traci sens, bo zawsze stanowiły dopełnianie wnętrza, wzbogacanie wystroju wewnętrznego. A warto ten temat podejmować, bo niszczenie i popadanie w ruinę wielu opuszczonych świątyń - wbrew pozorom - jest zjawiskiem dość częstym w niektórych rejonach naszego kraju. Wydaje się, że znalezienie nowych funkcji i sposobów użytkowania dla tych gmachów, może skłonić inwestorów do zainteresowania się nimi.

Jednym z czołowych zabytków modernistycznych w Polsce jest dom profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Sam budynek bliższego przedstawienia nie wymaga, natomiast problemy z jego zachowaniem są znaczące. Od 77 lat niezmiennie mieszkają tam pracownicy Uniwersytetu. Wielkie, przestronne mieszkania, znajdują się w budynku, o który nikt chyba nie dba. Obserwuję go od lat 60-tych. Wcześniej brak właściwej troski o utrzymanie obiektu dawał znać o sobie w postaci zacieków i uszkodzeń na tynku, ale jego prawdziwy „upadek” zaczął się w zasadzie z początkiem lat 90-tych. Nie



3. *Kraków. Budynek mieszkalny dla profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, al. Słowackiego, 15, Ludwik Wojtyczko, 1930. Detal narożnika. Fot. Maria J. Żychowska*

wiąże się to z żadnymi transformacjami ustrojowymi, tylko ze zwykłym procesem starzenia się obiektu. Wtedy to właśnie czarne kształtki ceramiczne tworzące zasadniczy rysunek na elewacji, zaczęły ulegać stopniowej degradacji. Ówczesny znakomity konserwator miejski Krakowa, Zbigniew Beiersdorf, porozumiał się z prywatną firmą, która była gotowa wykonać podobnie profilowaną ceramikę. Ale niestety do tego nie doszło i budynek niszczał nadal – choć przecież był na liście zabytków. W 2007 r. prof. Andrzej Kadłuczka podjął inicjatywę przedłożenia wniosku o przydział funduszy z Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (SKOZK) na ratowanie obiektu. Jednak i ta inicjatywa nie dała spodziewanych rezultatów. Co więcej, w międzyczasie dwukrotnie podejmowane były próby wpisania go na światowe listy dziedzictwa kulturowego. Pierwsza odbyła się w latach 90-tych w ramach DOCOMOMO<sup>1</sup>, a druga w 2006 roku w ramach ICOMOSu<sup>2</sup>. Żadna jednak nie powiodła się.

W tym miejscu warto wspomnieć o jednym ze znanych i najpewniejszych sposobów utrzymania zabytku w dobrej kondycji. Należy miano-

1. *International Committee for Documentation and Conservation of Buildings, Sites and Neighborhoods of the Modern Movement* (Międzynarodowy Komitet Dokumentacji i Konserwacji Zabytków Architektury Modernistycznej).

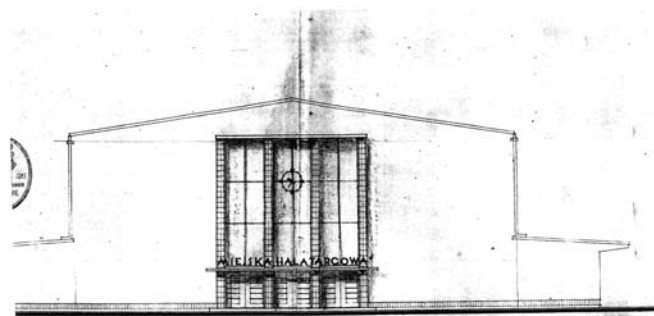
2. *International Council on Monuments and Sites* (Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków).

wicie wykorzystać go tak, by nie tylko był reliktem, ale także „żyjącym” obiektem. Przykładem takiego działania może być współczesne użytkowanie jednego ze znanych dzieł Le Corbusiera - klasztoru *La Tourette*. Zaprojektowany w latach pięćdziesiątych budynek okazał się wkrótce zbyt obszerny, gdyż przewidziany był dla 80 zakonników. Teraz zaś jest ich zaledwie 20, czyli tylko w 1/4 zapełniają oni wnętrza, co nie zwalnia jednak z obowiązku utrzymania obiektu w należytym stanie technicznym. Dlatego też zaczęto propagować klasztor wśród ludzi sztuki i nauki jako doskonałe miejsce do różnego rodzaju spotkań seminaryjnych oraz dyskusyjnych (mieści się tu między innymi centrum filozoficznej myśli sakralnej). Pomysł ten sprawdził się i obecnie jest nawet zbyt wielu chętnych do przebywania w tym miejscu. Gospodarze, czyli oo. dominikanie, są odwiedzani przez wielkie postacie ze świata sztuki i architektury - przede wszystkim sakralnej. Chętnie goszczą tam także studentów architektury. Organizowane są wspólne, tygodniowe warsztaty robocze<sup>3</sup>, na które strona niemiecka zaprasza krakowskich studentów z Wydziału Architektury.

Ochrony architektury modernizmu dotyczą jeszcze inne międzynarodowe spotkania akademickie. Są to spotkania trzech środowisk akademickich: Niemców z Fachhochschule z Münster, Holendrów z University of Technology z Delft i przedstawiciele Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Mają one charakter międzynarodowego konkursu architektonicznego, rozpisanego na zadany temat.<sup>4</sup> Podczas jednego

3. Rozpoczęte w 1998 roku przez ówczesnego dziekana WA PK, prof. Wojciecha Bulińskiego oraz dr Janusza Barnasia i partnera niemieckiego czyli Fachhochschule z Münster. Odbývają się równolegle do takich form współpracy jak wymiana dyplomantów, organizacja seminariów dotyczących zagadnień rewaloryzacji zespołów miejskich, wymaniana grup studentów, a także wzajemne zapraszanie wykładowców.

4. Tematy dobierane są tak, by dotyczyły modernistycznych obiektów, które utraciły walory użytkowe i przysparzają problemów eksploatacyjnych. Pierwsza edycja w 1997 roku dotyczyła realizacji Marta Stama, architekta wywodzącego się z kręgów



4. Kraków. Miejska Hala Targowa, ul. Daszyńskiego 3, Juliusz Dumnicki, 1939. Elewacja frontowa (fragment dokumentacji projektowej zachowanej w Archiwum Państwowym, Sekcji kartografii i dokumentacji technicznej).



5. Kraków. Hala targowa, ul. Daszyńskiego 3, Juliusz Dumnicki, 1939. Wejście do hali. Fot. Maria J. Żychowska

z takich spotkań, które odbyło się w Krakowie w 1999 roku, zajęto się zespołem handlowym hali targowej wzniesionej na Grzegórkach.

Miejskie Hale Targowe<sup>5</sup> przy ul. Daszyńskiego 3 powstały z inicjatywy Gminy Stołeczno-Królewskiego m. Krakowa. Projekt opracował Juliusz Dumnicki, a wykonawcą była Firma Spółnia Budowlana, arch. Franciszek Mączyński i Ska. Budowę prowadził sam Mączyński. Prace budowlane rozpoczęto 1 lipca 1938 r. na parceli oddanej pod budowę przez oo. augustianów. Opracowanie projektowe poprzedził w 1937 roku objazd istniejących w Polsce hal targowych: w Katowicach, Chorzowie, Warszawie oraz Gdyni. Odwiedzono również gdyńską chłodnię portową, a w wyjeździe wzięli udział Juliusz Dumnicki i Edward Kreisler. Zachowało się w Archiwum m. Krakowa sprawozdanie z tej wyprawy, autorstwa jej uczestników. Każda z istniejących hal została w nim dokładnie opisana, scharakteryzowana pod względem funkcjonalnym, użytkowym oraz przedstawiona na fotografiach. Projekt budowlany krakowskiej hali został ukończony 7 czerwca 1938 roku, a zezwolenie na budowę wydane 12 lipca 1938 roku podpisał Czesław Boratyński. W projekcie zespół handlowy miał się składać z 4 części: hali głównej, chłodni, budynku admi-

Bauhausu. Druga edycja konkursu obejmowała zagadnienia projektowe związane z obiektem budynku portowego *Wilhelmina* projektowanym w 1953 roku przez Jacoba Bakemę w Rotterdamie. Ogłoszony w 2000 roku temat czwartej edycji konkursu, dotyczył handlowo-magazynowej hali o konstrukcji łukowo-sze-dowej we Frankfurcie n/Menem, autorstwa Martina Elsaessera z 1928 roku.

5. Miejskie Hale Targowe, ul. Wiślicko, później ul. Daszyńskiego 3; inwestor: Gmina Stoł.-Król.M. Krakowa, Wydział Apropowizacyjno-Targowy Zarządu Miasta; projektant: Zarząd Miejski w Stoł.-Król. M.Krakowie, Wydział Budowlany, Oddział Budowli Miejskich; projekt opracował: Juliusz Dumnicki; Wykonawca: Firma Spółnia Budowlana, arch.Franciszek Mączyński i Ska; budowę prowadził: arch.Franciszek Mączyński; roboty ziemne, murarskie, beton, ciesielskie: Spółnia Budowlana; rozpoczęcie budowy: 1 lipca 1938 - oddanie parceli pod budowę na gruntach poaugustiańskich. Projekt budowlany został ukończony 7 czerwca 1938 roku. Zezwolenie na budowę 12 lipca 1938 roku podpisał Czesław Boratyński.



6. Kraków. Hala targowa, ul. Daszyńskiego 3, Juliusz Dumnicki, 1939. Detal wejścia. Fot. Maria J. Żychowska

nistracji, kramów ryb morskich. W dzienniku budowy zachowało się wiele notatek dotyczących zmian fragmentów projektu już w czasie trwania realizacji. Problemy wystąpiły z fundamentami - pojawiła się woda w wykopach, pisano o konstrukcji kesonowej. 28 lutego 1939 roku dostarczone zostały plany sklepu ryb morskich, trochę później - kramów galanteryjnych. Dziennik budowy prowadzono do końca sierpnia 1939 roku. Wtedy hala, budynek administracyjny i chłodnia były już zrealizowane. W czasie wojny zostały wykonane 2 projekty: wejście do hali oraz ogrodzenie przestrzeni między budynkiem hali i administracją. Niezmienione wewnątrz hali dotrwało do 1979 roku. Po 1990 roku firma Konsart wykonała zrealizowany projekt modernizacji hali.

Warto przy tej okazji nadmienić kilka słów o architekcie, który był współautorem krakowskiej hali targowej - o Juliuszu Dumnickim. Studia odbył on na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W latach 1933-1939 wziął udział w 15 konkursach architektonicznych, pięć razy otrzymał I nagrodę, w tym

7. Kraków. Hala targowa, ul. Daszyńskiego 3, Juliusz Dumnicki, 1939. Widok hali od strony zaplecza. Fot. Maria J. Żychowska



na gmach Muzeum Narodowego w Krakowie w 1933 roku. W projektach tych współpracował z inż. B. Schmidtem i J. Juraszyńskim. Jednocześnie w latach 1934 -1939 był zatrudniony w Biurze Budowlanym w Zarządzie Miejskim Krakowa. W ramach tych obowiązków zaprojektował prócz hali targowej także między innymi zajezdnię tramwajów i blok mieszkalny. Zaraz po wojnie, w 1944 roku wrócił do Krakowa i ponownie został zatrudniony w Biurze Budowlanym w Zarządzie Miejskim Krakowa. Ale już rok później przeniósł się do Warszawy i podjął pracę na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie pracował jako asystent w Katedrze Projektowania Przestrzennego i Gospodarczego, której kierownikiem był prof. Bohdan Lachert.<sup>6</sup> W latach powojennych Warszawa, po ogromnych zniszczeniach okupacyjnych, oferowała architektom rozmaite zajęcia. Biuro Odbudowy Stolicy było wówczas jednym z bardziej prestiżowych miejsc, gdzie w gronie znakomitych polskich architektów i budowniczych planowano przyszłe oblicze miasta. Tam Dumnicki prowadził działalność zawodową, współpracując blisko z architektem Romanem Piotrowskim. Cały czas kontynuował równoległe prace dydaktyczną i naukową na Wydziale Architektury PW.

Był wybitnym fachowcem w swojej specjalności naukowej i architektonicznej, dlatego też powoływano go do różnego rodzaju gremiów opiniodawczych. Był cenionym rzeczoznawcą i ekspertem w zakresie architektury związanej z transportem i komunikacją. Jego powojenną realizacją warszawską jest, między innymi, Powszechny Dom Towarowy przy ul. Jagiellońskiej 15. Realizacja ta, podobnie jak wiele innych, (np. zespół garaży ze stacją obsługi przy ówczesnej ul. Marchlewskiego 15), w dużym stopniu uległy przebudowie lub zostały całkowicie zlikwidowane.

Obecnie trwa w Krakowie dyskusja nad zabudową otwartego placu targowego, przynależącego do zespołu grzegórzeckiej hali targowej. Proponowane jest bowiem wzniesienie tam nowego, dużego budynku handlowego. Koncepcja ta wydaje się jednak dość kontrowersyjna, gdyż zarówno w sensie przestrzennym jak i funkcjonalnym nowy obiekt bezpowrotnie zdominowałby istniejące tam obiekty historyczne. Przed budową bronią tego miejsca również handlowcy z placu targowego, a przede wszystkim jego użytkownicy. Szkoda by było, by ten niezły architektonicznie zespół, ciekawy przestrzennie i wpisany już w tradycje handlowe dzielnicy, zniknął „przygnieciony” nową kubaturą.

6. Juliusz Dumnicki recenzował pracę doktorską: Krzysztof Bieda, *Klasyfikacja, kryteria, oceny i ogólne zasady projektowania parkingów w osiedlach mieszkaniowych*, Kraków 1973, mps., Biblioteka Politechniki Krakowskiej. Promotorem był prof. Witold Cęckiewicz, a drugim recenzentem prof. Bohdan Lisowski.



8. Kraków. Willa rodziny Weinsbergów, al. Grottgera 2, Waclaw Krzyżanowski, 1927. Fot. Maria J. Żychowska

Wydaje się, że najistotniejsze znaczenie w procesie ochrony historycznej architektury ma jej świadome utrzymanie i sensowna eksploatacja. Właściwie prowadzenie zabiegów remontowo-budowlanych przyczyni się do trwania budowli w dobrej kondycji technicznej przez wiele dziesiątek lat. Jest rzeczą jasną, że domy te nie mogą być pozostawione w stanie pierwotnym, gdyż stałym przemianom ulegają potrzeby, standardy, wymogi techniczne, a przede wszystkim preferencje estetyczne ich mieszkańców. Ta sama uwaga dotyczy założeń urbanistycznych, które powstałe przed laty, dostosowane były do ówczesnych potrzeb. Przykładem mogą być pochodzące z początków XX w. zespoły zabudowy willowej, z wąskimi ulicami, przeznaczonymi dla małej liczby samochodów oraz tonącymi w zieleni willami, wznoszonymi tylko dla jednej rodziny. Ta krótka charakterystyka pasuje do sytuacji, w jakiej dziś znalazło się kilka historycznych zespołów zabudowy willowej w Krakowie.

Historia powstawania zabudowy mieszkaniowej w rejonie alei Grottgera sięga samych początków XX wieku. Wtedy to powstało najstarsze w mieście osiedle tanich mieszkań, stworzone dla zapewnienia godnych warunków życia robotnikom. Nazwane zostało *Modrzejówką*. Na zakupionym pod osiedle terenie głównym budynkiem była drewniana willa, przeznaczona na mieszkania dla robotników kawalerów, a także na tanią kuchnię i czytelnię. Następnie wzniesiono jedenaście parterowych domów, z których dwa pierwsze przekazane zostały do użytku w 1900 roku. Zbudowane według projektu Karola Knausa, mieściły po 8 mieszkań, każde z małym ogródkiem<sup>7</sup>.

7. Wzniesione dla Towarzystwa Budowy Tanich Mieszkań dla Robotników Katolickich, które zainicjowane zostało w 1897 roku

Nieco później powstała kolonia domów przy ulicy Kazimierza Wielkiego<sup>8</sup>. To osiedle ogrodowe zaczęło powstawać na gruntach pofortecznych w latach 1910-1911, prawie równocześnie z kolonią willową przy kościele św. Salwatora. Kilka pierwszych domów wzniesiono dla profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego według projektu J. Perosia wzdłuż obecnej ul. Wyspiańskiego. Po I wojnie światowej kontynuowano zabudowę tego obszaru. Z powodu dużego zapotrzebowania na mieszkania Urząd Odbudowy Kraju zdecydował o budowie w tej okolicy piętnastu bliźniaczych drewnianych domów, mieszczących po cztery mieszkania, głównie dla niższych urzędników. Autorem projektu był Waclaw Krzyżanowski, który nadał im charakter dawnych, podmiejskich dworów. Niestety, nosiły one od początku znamię tymczasowości, nad czym już w 1925 roku ubolewano.

Realizacja ta dała początek osiedlu willowemu o wyższym standardzie. Uliczki o szerokości 28-30 m, jak na tamte czasy, nieco za szerokie odchodziły od zielonego skweru, przy którym wyznaczono lokalizację kościoła. Został on wzniesiony w latach trzydziestych przez Franciszka Mączyńskiego. Projektantem wielu willi był również Waclaw Krzyżanowski. Pod każdą willę przeznaczono 600 m<sup>2</sup> działki, lecz wskutek zbyt dużego rozbudowania planów parterów, miejsca pod ogródki pozostało niewielkie. Mimo tych niedogodności osiedle to należało do nie-

przez jego pierwszego prezesa dra Henryka Jordana. Zorganizowane na wzór angielski jako spółka akcyjna z ograniczoną odpowiedzialnością, finansowane było przez hr. Andrzeja Potockiego, Kasę Oszczędności m. Krakowa i Sejm Krajowy. Informacje za: Purchla J., *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 2000, s.31-32.

8. Fryszak A., *Zespół mieszkaniowy w Krakowie. Zarys rozwoju*, praca doktorska, Politechnika Krakowska, Kraków 1985.



9. Kraków. Bliźniacze wille, al. Grottgera 22/24, Wacław Nowakowski, 1936. Fot. Maria J. Żychowska

dawna do jednego z atrakcyjniejszych kwartałów miasta. Jest tam, między innymi, dom przy ul. Wyspiańskiego 11, wzniesiony w 1920 roku dla dra L. Macharskiego, utrzymany w stylistyce uproszczonego klasycyzmu. Na sąsiedniej parceli, u zbiegu ul. Wyspiańskiego 15 i al. Grottgera, wybudowano w 1922 roku willę dla Mariana Krzyżanowskiego, utrzymaną w charakterze polskiego dworku. W rok później wzniesiono przy al. Grottgera, na parcelach pod numerami 4 oraz 6 kolejny dom - dwurodzinną willę dla Bolesława Macudzińskiego i Gaertnera, będącą kompilacją klasycystycznych detali architektonicznych z masywnym, polskim, łamanym dachem.

Przy sąsiedniej ulicy Sienkiewicza, pod numerem 25 na uwagę zasługuje dom własny Wacława Krzyżanowskiego z 1926 roku. Projektowanie i budowanie dla siebie stwarzało możliwości swobodnego wyboru form i twórczej wypowiedzi. Dlatego też warto przyjrzeć się tej realizacji. Jej pieczołowicie opracowane wnętrza obecnie zmieniły charakter, ze względu na dokonany podział na dwa mieszkania. Natomiast fasady pozostały niezmienione. Ich wyraz plastyczny jest inny od sąsiednich realizacji z tego samego okresu. Krzyżanowski zrezygnował tu z wszelkich klasycystycznych naleciałości i stworzył prostą dwupoziomową bryłę, z lekko spadzistym dachem. Układ okien jest nieregularny, co nadaje jej wyraz swobodny i romantyczny. Dom ten można potraktować jako osobistą wypowiedź architekta, formę jego autorefleksji, która w tej budowlu została z wyrażona.

Ciekawa pod względem architektonicznym jest położona w sąsiedztwie willa przy al. Grottgera 2. Również ją zaprojektował Wacław Krzyżanowski – tym razem dla rodziny Weinsbergów. Narożna bryła pochodząca z 1927

roku skomponowana została tak, by narożnik z bramą wejściową, stanowił wyrazistą, wertykalną dekorację z cegły klinkierowej.

Nieco dalej, przy al. Grottgera 22/24 powstały bliźniacze wille zaprojektowane przez Wacława Nowakowskiego w 1936 roku. Domy te, utrzymane w konwencji modernistycznej, były udanym przykładem uzupełnienia tkanki tego kwartału. Znakomicie gabarytowo wpisane w willowe sąsiedztwo, stanowiły odmienną stylistycznie jakość. Składały się z przylegających do siebie części wyższych, sześciennych i po obu bokach, symetrycznie przylegały do nich niższe dobudowy przekryte dachami spadzistymi.

Po drugiej wojnie światowej nastąpił okres kwaterunku i podziałów niegdyś wielkich willi na domy z wieloma mieszkaniami. Przyszły lata 90-te, ale wprowadzone podziały własnościowe w dużym stopniu się zachowały. Brak miejsca, potrzeba rozbudowy i powiększania posiadanych fragmentów, dotknęły wielu willi, często prowadząc do degradacji ich architektury. Szczególnie niekorzystna okazała się rozbudowa dwurodzinnej willi przy al. Grottgera 22/24. Ciągająca się latami inwestycja stopniowo ujawniała niszczycielskie zamiary pomysłodawców. W końcu powstał budynek bezstylowy, pozbawiony oryginalnej stylistyki. Dziwić się tylko można, w jaki sposób inwestorzy pokonali konieczność akceptacji projektu przez Wydział Architektury Urzędu Miasta oraz służby konserwatorskie.

Dewastacja poszczególnych obiektów stanowi tylko część zagrożenia, jakie grożą temu fragmentowi miasta. Cały ten kwartał noszący wyraźny charakter architektoniczny, z nienaruszonym w zasadzie układem urbanistycznym<sup>9</sup>,

9. Stare koryto Młynówki Królewskiej to tereny na całej długości



10. Kraków. Bliźniacze wille, al. Grottgera 22/24, Waclaw Nowakowski, 1936. Fot. Maria J. Żychowska

będący jakby miejskim skansenem XX-wiecznej architektury mieszkaniowej, w znaczącym stopniu zrujnowała dopiero nowa siedziba radia Kraków. U wylotu ul. Łobzowskiej, po przeciwległej stronie alei Słowackiego była długo niezabudowywana parcela, wykorzystywana jako parking. Był on zawsze zatłoczony, bo obsługiwał pobliski Urząd Miasta Krakowa i lokalną siedzibę NIK. W tym miejscu dokładnie wzniesiono nową siedzibę radia, oddaną do użytku w 1999 roku. Dobrze wpasowany architektonicznie budynek autorstwa T. Mańkowskiego i P. Wróbla, mieszczący wraz z rozgłośnią także inne funkcje, nie został wyposażony, nawet dla własnych po-

zabytkowe, wymagające ochrony konserwatorskiej. Zbudowana została w XIII wieku dla doprowadzenia wody z Rudawy do napędzania młynów w rejonie dzisiejszej ulicy Dolne Młyny, zaś w XVII wieku koryto Młynówki dostosowane zostało do nawodnienia ogrodów królewskich w Łobzowie. Urbanizacja Krakowa i przesuwanie jego granic doprowadziło do likwidacji terenów zielonych i Młynówki. W latach 1974-75 koryto Młynówki zostało ostatecznie zasypane, a na linii jej przebiegu ułożono asfaltowe i betonowe chodniki. Zlikwidowano zabytkowe budowle jak np. komora spiętrzająca wodę u zbiegu dzisiejszej ul. Gzysników i al. Grottgera. Uwzględniając zabytkowy charakter Młynówki i potrzebę ratowania drzewostanu, Wydział Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa zlecił opracowanie *Strefy ochrony konserwatorskiej Młynówki Królewskiej*. Opracowanie takie zostało wykonane, lecz do chwili obecnej nie zostało zatwierdzone. Zgodnie z tym opracowaniem winny być wyznaczone dwie strefy: ścisłej ochrony konserwatorskiej i pośredniej ochrony konserwatorskiej. *Strefy ochrony konserwatorskiej Młynówki Królewskiej*, inż. Bogusław Górecki, informacja za: [www.zb.eco.pl/zb/70/mcrower.htm](http://www.zb.eco.pl/zb/70/mcrower.htm).

trzeb, w odpowiednią ilość miejsc parkingowych. W rezultacie wszystkie uliczki dawniej spokojnej dzielnicy mieszkaniowej przeistoczono w parkingi, które zawsze są zajęte, a przejazd przez nie stanowi duży problem. Owa wyjątkowo nietrafiona decyzja lokalizacyjna, niestety, bezpowrotnie zniszczyła charakter tego fragmentu miasta.

Podsumowując, trudno jest snuć optymistyczne prognozy. Faktem jest, iż architektura i zespoły urbanistyczne, piękne i dziś już zabytkowe, nie pozostaną nietknięte w zamkniętych enklawach niedostępnych dla nowych bądź zmodernizowanych funkcji. Życie idzie naprzód i miasto, organizm żywy i dynamiczny, nie pozostawi w swoim centrum miejsc zacisznych, skansenów architektury XX wieku. Zwłaszcza w Krakowie, gdzie i relikty dużo wcześniejszych okresów, nie zawsze są w pełni doceniane i zadbane. Wydaje się, że nie chodzi o całkowite zamknięcie zabytków pod kloszem, bo aby trwały, muszą żyć własnym życiem, tak jak katedra na Wawelu, która jest sumą reliktywów poszczególnych epok i przez to jest piękna. Należy jednak zrównoważyć konieczność zachowania autentyczności z potrzebami aktualnymi, tak by oryginalne wartości estetyczne nie były bezmyślnie zatracane nietrafionymi decyzjami administracyjnymi i bezduszością ignorantów.

**Maria Jolanta Żychowska**, dr hab. arch., prof. Politechniki Krakowskiej,  
Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej,  
specjalność i zainteresowania naukowe: historia i spuścizna modernizmu, sztuka witrażowa,  
działalność projektowa i konserwatorska  
e-mail: [pazychow@cyf-kr.edu.pl](mailto:pazychow@cyf-kr.edu.pl)

